Zdjęcia z uroczystego otwarcia stadionu OKRĄGLAK (11.10.2014 r.)

Urząd Miasta Żary
i
Szkoła Podstawowa nr 1
im. Fryderyka Chopina w Żarach

„Sportowiec, którego znam i podziwiam”. Antologia nagrodzonych i wyróżnionych prac uczniów żarskich szkół podstawowych i gimnazjalnych

Żary 2014

Słowo wstępne

Sport fascynował już starożytnych. Wystarczy przypomnieć sobie słynne ody Pindara, w których opiewał on zwycięzców olimpiad. Mimo upływu wieków aktywność fizyczna, obojętnie w jakiej postaci, jest wciąż ważnym aspektem ludzkiej egzystencji. Dzięki niej przedłużamy swoje życie, czujemy się lepiej, zapominamy o troskach dnia codziennego, wreszcie – pracujemy nad sobą i zacieśniamy więzi z innymi ludźmi.

Sport, wbrew naszym przypuszczeniom, to ogromne poświęcenie. Człowiek, który uprawia wybraną dyscyplinę, rzadko widuje swoją rodzinę, musi trenować bez względu na pogodę, humor czy chęci. Wkłada w swój rozwój przeogromne pokłady sił. Występy w różnego rodzaju zawodach to tylko końcowy element krętej i trudnej drogi, którą musi przemierzyć.

Powinien o tym pamiętać kibic, wierny kompan sportowca. Właściwym, kulturalnym zachowaniem na trybunach, szacunkiem dla wygranych i przegranych, swoimi radosnymi okrzykami może jeszcze bardziej zmotywować do działania tego, w którego wierzy – swojego idola.

Od września 2014 roku realizowany jest w Żarach projekt pod nazwą „W kibicowaniu łączymy pokolenia". Dzieło to ma za swój główny cel promowanie zasad bezpiecznego kibicowania wśród różnych pokoleń mieszkańców naszego miasta. Jednym z jego elementów był konkurs literacki „Sportowiec, którego znam i podziwiam". Od razu trzeba zaznaczyć – uczniowie żarskich szkół podstawowych i gimnazjalnych doskonale rozumieją sport. Pamiętają o tych, którzy kiedyś zdobywali laury, dopingują poczynania młodego pokolenia sportowców. Wiedzą, jak wielki to wysiłek, wiedzą, ile wyrzeczeń kosztuje ich idoli praca nad dobrymi wynikami.

Miejmy nadzieję, iż te wzorce przetrwają w ich pamięci i sprawią, że wyrośnie nam nowe pokolenie sportowców, kibiców, zwyczajnych ludzi, którzy w swoim życiu będą się kierować jasnymi zasadami rywalizacji.

Zapraszamy do lektury niezwykle interesujących i ciekawych prac.

Organizatorzy

- Masz duże rzesze fanów i fanek, ale sam masz chyba jakiegoś idola?

- Tony Rickardsson, sposób, w jaki ten genialny Szwed wygrywał bieg, był magiczny.

- A obecnie?

- Piotr Protasiewicz.

- Dlaczego?

- Główny powód to taki, że jest oddany Zielonej Górze. Choć mimo tego, że nie jeździ w Gran Prix, jest wielkim żużlowcem.

- Czy lubisz swoją pracę?

- Kocham ją i jestem jej oddany od rana do wieczora. Nawet ta dyskwalifikacja tego nie zmieni.

- Co najbardziej lubisz robić w wolnym czasie?

- Najbardziej lubię się spotykać ze znajomymi.

- Jak opisałbyś siebie?

- Nie wiem, nie ja jestem od tego. Spytajcie lepiej moich znajomych lub rodzinę.

- Patryk Dudek po dyskwalifikacji będzie...?

- Waleczny i szybki.

- Które miejsce zajmie Falubaz w następnym sezonie?

- Chciałbym bardzo, żeby to było pierwsze miejsce. No cóż, zobaczymy, jak to będzie w nadchodzącym sezonie.

- Dziękuję za wywiad.

- Dzięki.

- Jaki jest twój największy sukces?

- Było ich wiele, ale ten najważniejszy, to zdobycie w 2009 roku, po 18 latach, dla Falubazu Zielona Góra złota w Drużynowych Mistrzostwach Polski.

- Co pamiętasz z tamtego roku?

- Szliśmy jak burza, ale nie byliśmy faworytem finału.

- To prawda, pierwszy mecz był trudny dla was. Wygraliście tylko sześcioma punktami i jechaliście do „jaskini Iwa".

- Tak. Toruń miał wtedy świetną ekipę, ale my też nie odstawaliśmy od nich, w naszym składzie był m.in. Grzegorz Walasek – kapitan złotej ekipy.

- Co zadecydowało o zwycięstwie?

-Na pewno nasze zgranie i szczęście.
- Szczęście?

- Tak, szczęście. Ponieważ nie jestem pewien, czy gdyby nie spadł wtedy deszcz, zwycięstwo byłoby po stronie przeciwnika. Jednak udało się zdobyć najważniejszy medal Drużynowych Mistrzostw Polski.

- A co z Indywidualnym Mistrzostwem Świata Juniorów?

- To na pewno najważniejszy medal indywidualny. Osiągnąłem go po ciężkich treningach i z tego powodu jestem z siebie dumny.

- Czy chciałbyś dołożyć do tego jeszcze medal Indywidualnych Mistrzostw Świata?

- Bardzo, ale na pewno nie muszę się spieszyć, spójrzmy na Amerykanina Grega Hancocka, który mając 40 lat „na karku" zdobywa złoty medal. On przypomina mi wino – im starszy tym lepszy.

- Skoro jesteśmy przy nim, co możesz o nim powiedzieć?

- Jeździliśmy razem już w Falubazie. Jest to bardzo wesoły i uprzejmy „gość". Nie da się go nie lubić.

- Komu zawdzięczasz te wszystkie osiągnięcia?

- Na pewno mamie Honoracie i tacie Sławomirowi, którzy jeżdżą ze mną po całej Polsce, ale też mojemu teamowi i wszystkim ludziom związanym ze mną.

KONKURS LITERACKI

Sportowiec, którego znam i podziwiam

5 listopada 2014 r. komisja w składzie: A. Ropska, I. Szczuka, E. Talarowska, P. Pałac rozstrzygnęła konkurs literacki pod hasłem: „Sportowiec, którego znam i podziwiam". Wpłynęło 35 prac.

Komisja nagrodziła prace literackie następujących uczniów:

• W kategorii szkół podstawowych:
Aleksandra Stachówa - ucznia Szkoły Podstawowej nr 10 - I miejsce
Julii Woźnicy - uczennicy Szkoły Podstawowej nr 2 - II miejsce
Damiana Kaszubskiego - ucznia Szkoły Podstawowej nr 2 - III miejsce

• W kategorii gimnazjów:
Wiktorii Pawłowskiej – uczennicy Gimnazjum nr 2 - I miejsce
Natalii Pałys - uczennicy Gimnazjum nr 2 - II miejsce
Sandry Janowskiej - uczennicy Gimnazjum nr 2 - III miejsce

Komisja przyznała również wyróżnienia następującym autorom:

• W kategorii szkół podstawowych:
Julii Gniazdowskiej - uczennicy Szkoły Podstawowej nr 5
Oliwii Łubie - uczennicy Szkoły Podstawowej nr 5
Aleksandrze Ślipko - uczennicy Szkoły Podstawowej nr 3

• W kategorii gimnazjów:
Piotrowi Prabuckiemu – uczniowi Gimnazjum nr 3
Oliwii Klimas - uczennicy Gimnazjum nr 3
Natalii Ryczkowskiej - uczennicy Gimnazjum nr 1

Nagrodzone i wyróżnione prace w kategorii szkół podstawowych

1. miejsce – Aleksander Stachów – Szkoła Podstawowa nr 10

Wywiad z zawodnikiem „Dragons" Zielona Góra, czyli co nieco o prekursorach futbolu amerykańskiego w Polsce

Krystian Stachów - zawodnik „Dragons" Zielona Góra. Czy jest znany? Dla zielonogórzan zafascynowanych futbolem amerykańskim – tak. Czy jest podziwiany? Przeze mnie na pewno. Przez innych - nie wiem, ale chętnie zaprezentuję sylwetkę tego utalentowanego sportowca.

Klub Futbolu Amerykańskiego „Dragons" Zielona Góra oficjalnie istnieje od 2011 roku. Sezon 2011 i 2013 drużyna rozegrała w rozgrywkach PLFA8, by w 2014 roku dołączyć do zespołów zmagających się w Polskiej Lidze Futbolu Amerykańskiego 2.

Dziennikarz: Ulubionym sportem Polaków jest piłka nożna, na którą zresztą wciąż narzekają, dumni jesteśmy z siatkarzy, uwielbiamy żużlowców Falubazu. To takie oswojone. A wy, młodzi, aktywni sportowcy, uprawiacie amerykański sport. Dlaczego?

Krystian: W sumie to gram w futbol amerykański i hokej. Zawsze lubiłem te sporty, taką męską grę. Po latach oglądania tych dyscyplin na kanałach sportowych, postanowiłem je trenować. Niestety, z trenowaniem hokeja w Polsce są problemy, głównie z przyczyn małej popularności oraz braku miejsca do gry. Dlatego mój wybór padł na futbol amerykański. To był strzał w dziesiątkę. Od razu polubiłem ten sport.

Dz.: Czy każdy może wstąpić do drużyny? Jakie wymagania stawiacie kandydatom?

K.: Właśnie zakończyła się rekrutacja. Przede wszystkim kandydat musi skończyć 16 lat, czyli wszystko przed tobą. Dobrze, aby posiadał odpowiednie warunki fizyczne, ale to nie jest konieczne. I chęć walki. Resztę dopracuje się na treningach.

Dz.: Jak wyglądają treningi?

K.: Trenujemy 2 razy w tygodniu, treningi są bardzo ciężkie, trwają od 2 do 3 godzin, trenujemy zagrywki, technikę oraz wytrzymałość.

Dz.: Kogo stawiasz za wzór na swojej pozycji?

Wyróżnienie – Piotr Prabucki – Gimnazjum nr 3

Rozmowa z PATRYKIEM DUDKIEM, zawodnikiem Stelmetu Falubazu Zielona Góra.

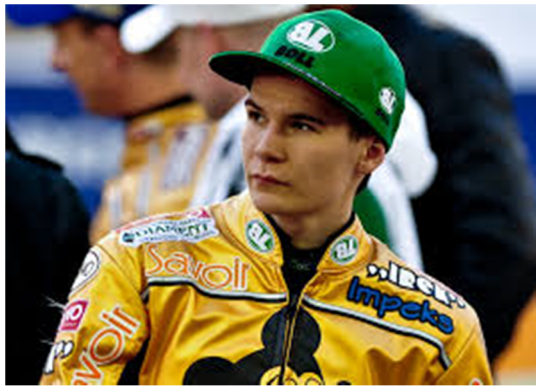

- Z zaciekawieniem chciałbym zapytać, co sądzisz o zdyskwalifikowaniu ciebie na rok za stosowaniu dopingu?

- Co mogę powiedzieć? Nigdy czegoś takiego nie stosowałem, choć to teraz już nie jest ważne, bo decyzja jest podjęta. Muszę jednak powiedzieć, że dla mnie jest to dziwne, że zostało to odkryte w Gorzowie Wielkopolskim.

- Co masz na myśli?

- Nie bądźmy dziećmi, wszyscy wiemy, jak Stal i Falubaz się nie lubią i sądzę, że mogli mi w tym pomóc, ale nie rozwijajmy już dalej tego tematu.

- Dobrze, więc pomówmy teraz o sprawach czysto sportowych. Skąd żużel w Twoim życiu i czy to była tylko twoja decyzja?

- Jak wszyscy już doskonale wiedzą, mój tata, Sławomir Dudek, był swego czasu bardzo dobrym żużlowcem i on zaszczepił we mnie miłość do żużla.

- A więc to wszystko się wzięło od niego?

- Na pewno dzięki niemu pokochałem ten sport. Muszę powiedzieć, że nie zmuszał mnie do jazdy na żużlu. Gdy jednak oglądałem nagrania z jego meczó2. i widziałem, ile to dla niego znaczyło, zrozumiałem, że muszę spróbować chociażby dla niego.

W jego życiu istotną rolę odgrywała również rodzina. Rodzice byli dla niego bardzo ważni, dlatego kiedy tylko mógł, przyjeżdżał do nich w odwiedziny z odległej Warszawy. Tadeusz w 1979 roku ożenił się z Danutą Jakubiec, z którą miał dwoje dzieci: Kubę i Ninę. Jest to bliskie kuzynostwo mojej mamy, z którymi mam bardzo dobry kontakt i mimo odległości, która nas dzieli, staramy się spotykać wszyscy razem.

Życie „Ślusarza", pomimo kariery, nie należało do łatwych. Na jego drodze pojawiało się wiele rozczarowań. Jednym z nich była odmowa sprzedaży budynku w Żarach, w której chciał z innymi gwiazdami sport, otworzyć ośrodek szkoleniowy dla dzieci i młodzieży. W 1986 roku, aby poprawić swój standard życia, zdecydował się na wyjazd wraz z rodziną do Szwecji, gdzie trenował młodych tyczkarzy. Cztery lata później był zmuszony wrócić do kraju, w którym dalej borykał się z wieloma problemami. Głównym jego utrapieniem był brak pracy. Los uśmiechnął się do niego, został instruktorem grupy tyczkarskiej, z którą miał bardzo dobry kontakt, potrafił im doradzać w wielu sprawach, nie tylko związanych ze sportem. Ponadto organizował im wyjazdy na zgrupowania, dzięki którym rozwijali się i odnosili sukcesy.

Nikt się nie spodziewał, że jego życie zakończy się tak nagle. W 1998 roku, kiedy wracał z memoriału, który odbył się w Międzyzdrojach, doszło do tragicznego wypadku, w którym zginęło dwóch olimpijczyków. Tragedia ta ogarnęła całą Polskę. Na miejscu nieszczęśliwego wydarzenia postawiono kamień ku ich pamięci.

Dzięki władzom żarskim pamięć o Tadeuszu Ślusarskim nie zaginęła do dnia dzisiejszego. Corocznie odbywa się memoriał, jego imieniem nazwano rondo na ulicy Zielonogórskiej, przed wejściem na basen „Wodnik" znajduje się tablica jemu poświęcona, przy kręgielni dostrzec można jego rzeźbę.

Tadeusz Ślusarski to osoba, która zasługuje na pamięć ze względu na to, że tylko swoją ciężką pracą osiągnął tak wiele. Jego postawa *fair play*, pracowitość, wytrwałość oraz bezwzględne dążenie do celu powinno stanowić wzór do naśladowania dla dzieci i młodzieży.

K.: Ciężko mi jest odpowiedzieć na to pytanie. W tym momencie wybrałbym Roberto Garzę z Chicago Bears, jak ja, gra na pozycji centra w formacji ofensywnej.

Dz.: Jaka atmosfera panuje w drużynie?

K.: W drużynie panuje przyjazna atmosfera, futbol amerykański jest chyba najbardziej drużynowym sportem. Każdy zawodnik ma w niej bardzo szczególne zadanie, a skuteczność danej formacji zależy od współpracy zawodników. Dlatego atmosfera w drużynie jest bardzo ważna.

Dz.: Jakie cechy powinien posiadać zawodnik futbolu amerykańskiego?

K.: Jeśli masz na myśli cechy fizyczne, to z pewnością wysoką i muskularną sylwetkę. To sport polegający na grze ciałem, więc istotne są warunki fizyczne. Ale oprócz tego ważne są cechy indywidualne, jak odwaga, silny charakter, precyzja, a przede wszystkim inteligencja, ponieważ to gra nie tylko fizyczna, ale i strategiczna.

Dz.: Jak wygląda wasza liga?

K: Futbol amerykański staje się coraz bardziej popularnym sportem. Polska Liga Futbolu Amerykańskiego składa się z 4 klas rozgrywkowych. Najniższa klasa jest odmianą 9-osobową, pozostałe, w tym PLFA 2, w której występujemy, jest odmianą 11-osobową.

Dz.: Co cię pasjonuje poza sportem?

K.: Poza sportem interesują się wieloma rzeczami, takimi jak modelarstwo, gram w figurkowe gry bitewne, w wolnych chwilach sięgam po książkę.

Dz.: Jakie sukcesy osiągnęła twoja drużyna w obecnym sezonie?

K.: Obecny sezon był pierwszym w rozgrywkach 2 Ligi Futbolu Amerykańskiego, czyli odmianie 11-osobowej. Jak na pierwszy sezon, osiągnęliśmy sporo: dwa zwycięstwa i cenne doświadczenie. Cały czas doskonalimy grę i liczymy na więcej sukcesów w przyszłym sezonie.

Dz.: Widziałem te mecze, były świetne. Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

K.: Dzięki i do zobaczenia na meczach!

2. miejsce – Julia Woźnica – Szkoła Podstawowa nr 2

„SOKÓŁ" – ŻARSKI KLUB SPORTOWY PIŁKAREK I PIŁKARZY RĘCZNYCH OBCHODZI 60-LECIE POWSTANIA

W sobotę 24.05.2014 r. w sali żarskiego ratusza odbyły się uroczyste obchody 60-lecia klubu. Prezes MKS „Sokół", pan Tadeusz Płóciennik, zaprosił wszystkich byłych i obecnych zawodników klubu, aby podziękować za godne reprezentowanie jego barw i uhonorować ich medalami 60-lecia KLUBU SPORTOWEGO „SOKÓŁ" ŻARY.

Pan Mieczysław Woźnica jest jednym z byłych zawodników „Sokoła" i zgodził się odpowiedzieć na kilka pytań.

Julia: Od kiedy grał pan w klubie?

Mieczysław Woźnica: Pierwsze treningi zaczęły się już w Szkole Podstawowej nr 5 w Żarach. Na zajęciach wychowania fizycznego bardzo mi się spodobała ta dyscyplina, tj. piłka ręczna. Zawsze lubiłem gry zespołowe. Szybko trafiłem do mojego wieloletniego trenera (mojego idola), pana Tadeusza Płóciennika. To był rok - chyba - 1980.

J.: Gdzie odbywały się treningi?

M. W.: Kiedy uczyłem się gry w piłkę ręczną, nie miałem tak dobrych warunków jak niektórzy dzisiaj. Mieliśmy kilka piłek i boiska asfaltowe. Korzystaliśmy z takich warunków w SP 5 lub w Zespole Szkół Samochodowych w Żarach. O hali sportowej marzyliśmy… ale potrzeba bycia aktywnym, spotykanie się w gronie kolegów i wola zdobywania coraz to wyższych umiejętności była dla mnie i dla kolegów dużo ważniejsza od warunków.

J.: Jak często odbywały się treningi?

M. W.: Gdy byłem zawodnikiem, chodziłem na treningi 3 razy w tygodniu, ale z piłką nie rozstawałem się również podczas zabaw podwórkowych.

J.: Co lub kogo najmilej wspomina pan z tamtych lat?

M. W.: Dla mnie „Sokół" to nasz trener - Tadeusz Płóciennik i Tadeusz Płóciennik to nasz „Sokół". Praca z trenerem jest moim najmilszym wspomnieniem. Był dla mnie w tych latach nie tylko trenerem piłki ręcznej.

- Myślę, że moje życie nie zmieniło się pod wpływem zwycięstw czy porażek. Cieszę się, kiedy ktoś do mnie podchodzi i gratuluje, to jest naprawdę bardzo miłe.

- Co pani robi, żeby utrzymać formę? Jakie ćwiczenia poleca pani młodym zapaśnikom?

- Co robię by utrzymać formę? Trenuję dwa razy dziennie. Niezależnie od pogody biegam i trzy razy w tygodniu uczęszczam na siłownię. Dużo czasu spędzam również nad doskonaleniem techniki.

- Jakie rady ma pani dla młodych zapaśników?

- Zapasy to najlepszy ogólnorozwojowy sport dla młodych adeptów sportu. Przygotowują dzieci do wszystkich dyscyplin sportu, kształtują charakter, a także pozwalają aktywnie spędzić czas wolny.

- Dziękuję pani za rozmowę i poświęcony czas. Życzę pani wiele zdrowia i dalszych sukcesów.

- Dziękuję za rozmowę.

Wyróżnienie – Natalia Ryczkowska – Gimnazjum nr 1

Sportowiec, którego podziwiam, to pięciokrotny mistrz Polski, Tadeusz Ślusarski. Osoba ta jest mi bliska, ponieważ łączą nas więzy krwi. Niestety, nie zdążyłam go poznać osobiście, lecz moja mama oraz prababcia opowiadają mi wiele ciekawych historii o jego życiu, którymi chciałabym się podzielić.

Tadeusz Ślusarski urodził się w Żarach 19 maja 1950 roku. Babcia często wspomina, że wujek od najmłodszych lat interesował się sportem i w każdej wolnej chwili poświęcał się swojemu zainteresowaniu. Po raz pierwszy z tyczką zetknął się w szkole średniej. Jego rodzice nie byli zadowoleni z tego, że większość czasu spędzał na treningach. Uważali, że wykształcenie jest najważniejsze. Pomimo tego rozwijał się. Oprócz doskonałych wyników w skoku o tyczce brał udział w innych konkurencjach lekkoatletycznych: biegi, skok wzwyż, skok w dal, trójskok z miejsca, pchnięcie kulą. Jego ciężki wysiłek został dostrzeżony przez byłego tyczkarza i od 1969 roku rozpoczęła się jego kariera wyczynowa, która zaowocowała wieloma sukcesami. Był: pięciokrotnym mistrzem Polski, czterokrotnym rekordzistą Polski oraz dwukrotnym rekordzistą Europy.

pracę, więc mogę realizować się zarówno w życiu zawodowym, jak i sportowym.

- Jakie było pani pierwsze osiągnięcie? Jak pani się wtedy czuła?

- Pierwszym sukcesem na arenie międzynarodowej było zdobycie w 1998 roku 2. miejsca w czasie mistrzostw świata kadetek. Miałam wtedy zaledwie 16 lat. Ten sukces zmotywował mnie do dalszej, systematycznej pracy.

- Czy w swojej karierze odniosła pani kontuzje? Jeśli tak, to jakie?

- Czy miałam kontuzje? Raczej drobne urazy, które w każdej dyscyplinie sportowej się przytrafiają.

- Gdzie zaczynała Pani swoją karierę, a gdzie aktualnie trenuje? Kto był pani pierwszym trenerem?

- Karierę zaczęłam w Zespole Szkół Budowlanych w Żarach pod okiem pana Franciszka Dendewicza. Zostałam zawodnikiem Żarskiego Klubu Sportowego „Agros". Po dwóch latach trafiłam do grupy pana Bogdana Kępińskiego, u którego trenowałam 5 lat. Następnym szkoleniowcem był pan Ryszard Dynowski, który prowadził mnie do 2010 roku. W tym roku rozpoczęłam treningi w Poznaniu. W 2012 roku zmieniłam barwy klubowe na „Grunwald" Poznań, gdzie jestem żołnierzem zawodowym w 31. Bazie Lotnictwa Taktycznego.

- Jakie są pani największe osiągnięcia?

- Największym osiągnięciem jest zdobycie srebrnego medalu mistrzostw świata seniorek w 2014. W tym samym czasie również wywalczyłam 3 brązowe medale mistrzostw Europy seniorek. Jeden złoty w 2012 oraz srebrny 2005 roku. W 2006 roku zdobyłam brązowy medal mistrzostw świata seniorek. Do największego osiągnięcia zaliczam również 7. miejsce w igrzyskach olimpijskich.

- Komu pani zawdzięcza swoją karierę?

- Karierę zawdzięczam wszystkim moim szkoleniowcom, z którymi miałam przyjemność współpracować. Każdy z nich dołożył wszelkich starań, bym mogła osiągnąć sukces. Także całej swojej rodzinie, która zawsze mnie wspiera, pociesza i pomaga. To właśnie oni są dla mnie najważniejsi.

- Czy pani życie zmieniło się, odkąd stała się pani sławna?

Uczył mnie życia. Treningi, obozy sportowe, mecze w Niemczech… bardzo miło wspominam te chwile.

Rozmówca zamilkł na chwilę, po czym dodał:

Nie mógłbym zapomnieć także o panu Tadeuszu Moskwie - wieloletnim nauczycielu wychowania fizycznego i dyrektorze SP nr 5 w Żarach. To on właściwie jako pierwszy zachęcał mnie do tego sportu. Wspomagał mnie, abym miał swoją piłkę, swój strój itp.

Rozmówca otarł łzy… i dodał:

Przepraszam… to miłe wspomnienia.

J.: Komu dzisiaj kibicuje były szczypiornista?

M. W.: Przede wszystkim zawsze kibicuję Polakom, polskim zespołom, polskiej kadrze, ale moim ulubionym zespołem jest Viya Tauron Kielce. Kocham ten klub, uwielbiam jeździć wraz z żoną i córką na mecze „VIVY" . Zawodnicy tego klubu mają wysokie umiejętności. Byłbym szczęśliwy, gdyby taki klub był w Żarach.

J.: Kto jest pana ulubionym zawodnikiem?

M. W.: Jestem zachwycony wieloma zawodnikami, czasami nawet zdumiony, że potrafią dojść do takich umiejętności. Cenię Bartka Lijewskiego, braci Jureckich, Adama Wiśniewskiego i Karola Bieleckiego, ale też wielu innych.

J.: Czy pamięta pan swoje osiągnięcia w „Sokole"?

M. W.: Mieliśmy zawsze dobre wyniki. Brałem udział w licznych turniejach krajowych. Byłem uczestnikiem ćwierćfinałów i półfinałów klubowych Mistrzostw Polski i Szkolnego Związku Sportowego.

J.: Czego życzy pan dzisiejszemu „Sokolowi"?

M. W.: Życzę, aby klub istniał, rozwinął skrzydła. Mamy bardzo zdolną młodzież i jestem pewny, że w Żarach i okolicach jest wiele talentów piłki ręcznej. Wszystko zależy od działaczy, trenerów i młodych ludzi, aby tak jak my pokochali ten piękny sport.

J.: Czym dzisiaj zajmuje się były szczypiornista?

M. W.: Zawodowo jestem kierowcą, prywatni – mężem i ojcem trzech córek, każda potrafi grać w piłkę ręczną. Jest to - jak mówi moja żona - nasza rodzinna tradycja. Chcę, aby tak zostało. Pragnę, aby moje wnuki też grały albo chociaż kibicowały drużynom piłki ręcznej.

Rozmówca uśmiechnął się i powiedział...

Po pracy gram z moimi wieloletnimi kolegami - „szczypiorniakami" w stowarzyszeniu „Handball Oldboje". Żary to kolejna wspaniała przygoda ze sportem, ale o tym, młoda damo, opowiem, jak będę na emeryturze.

J.: Dziękuję z rozmowę.

Juniorzy MKS „Sokół"

Turniej piłki ręcznej na boisku ZSS.

Napisz mi, Droga Koleżanko, czy Ty też jesteś feministką.

Sandra

PS Do listu dołączyłam zdjęcia sportowca, którego podziwiam. Sylwia Bogacka - wspaniały sportowiec i świetny żołnierz.

Wyróżnienie – Oliwia Klimas – Gimnazjum nr 3

Wywiad z panią Iwoną Matkowską

- Czy od zawsze pasjonowała się pani sportem?

- Już od najmłodszych lat interesowałam się sportem. W szkole podstawowej brałam udział w rozgrywkach międzyszkolnych piłki siatkowej, a także w biegach na 600 i 800 metrów.

- Od ilu lat pani trenuje? Czym były dla pani zapasy w najmłodszych latach? Jaką rolę odegrały w pani życiu?

- Zapasy trenuję już 21 lat. Na początku była to dla mnie zabawa, a także aktywne spędzanie wolnego czasu. Odegrały one wielką rolę w moim życiu - ukształtowały mój charakter oraz otworzyły mi drzwi do tego, o czym zawsze marzyłam. Zdobyłam wiele medali na arenie międzynarodowej, osiągnęłam postawione sobie cele. Dzięki nim zdobyłam również fantastyczną

Kiedy opowiedziałyśmy naszej pani od wychowania fizycznego o naszym sporze, dodała nam do naszej listy wybitne kobiety, które uprawiały sporty uznawane kiedyś za typowo męskie i to one osiągnęły najwyższe trofea. Zaintrygowała mnie postać Sylwii Bogackiej, która w 2012 roku stanęła na podium w czasie igrzysk olimpijskich, zdobywając srebrny medal. Należy ona do grona najwybitniejszych sportowców związanych z naszym województwem.

Sylwia Bogacka to polska strzelczyni specjalizująca się w strzelaniu z karabinu. Ma ona 31 lat, a waży tylko 53 kilogramy. Taka mała kobietka o wielkim charakterze. Mieszka w Zielonej Górze, tam też trenuje w klubie sportowym „Gwardia" Zielona Góra. Strzelectwem zajmuje się nie od dziś. Gdy miała 17 lat wraz ze swoją drużyną zajęła drugie miejsce w mistrzostwach Europy juniorów. Sylwia Bogacka nieraz pokazała nam, że jej kariera sportowa cały czas rozkwita. Trzykrotnie zakwalifikowała się na igrzyska olimpijskie: w Atenach w 2004 r., w Pekinie w 2008 r. oraz w Londynie w 2012. Jak wyżej wspomniałam, odniosła sukces na igrzyskach olimpijskich, z Londynu przywiozła do kraju srebrny medal w konkurencji w strzelaniu z karabinu pneumatycznego na 10 m. Bogacka ma szczęście do drugich miejsc. Zajmowała je m.in. w mistrzostwach świata w 2006 roku w konkurencji karabinu sportowego oraz dwukrotnie - w 2005 i 2008 roku w Mistrzostwach Europy w rywalizacji drużynowej w strzelaniu z karabinu pneumatycznego. Jednak to nie koniec jej sukcesów, w bieżącym roku, wraz z Pauliną Wrońską, zdobyła złoto w mistrzostwach świata w Grenadzie. Zwycięstwa odnosiła również na arenie krajowej, od 2006 roku jest trzykrotną mistrzynią Polski. Ciekawostką jest to, że Sylwia oprócz tego, że jest strzelczynią, jest także żołnierzem Wojska Polskiego w stopniu kaprala. Brała ona udział w wojskowych mistrzostwach świata, gdzie wielokrotnie zdobyła podium.

Jak widzisz, Bogacką możemy nazwać kobietą sukcesu. Strzelectwo to bardzo trudny sport. Oprócz umiejętności strzelania trzeba poradzić sobie też z ogromną presją, która towarzyszy każdym zawodom. Nie jest ona większa niż w innych dyscyplinach, ale tutaj wystarczy jeden błąd, aby z podium spaść na miejsce, które nie gwarantuje olimpijskiego krążka. W Londynie naszej zawodniczce zabrakło zaledwie 0,7 punktu do złota. Sylwia jest młodą osobą, zaskoczy Polaków jeszcze nieraz.

W Żarach również jest strzelnica, byliśmy tam kiedyś w ramach zajęć alternatywnych z wychowania fizycznego. Strzelaliśmy do tarczy. To bardzo trudne zadanie, aby trafić jak najbliżej środka.

Bardzo podziwiam te drobną kobietkę, jej koncentrację, cierpliwość, ciężką pracę w czasie wielogodzinnych treningów. Nie jest to sport spektakularny jak siatkówka czy łyżwiarstwo figurowe na lodzie. Jednak uczy dyscypliny i opanowania. Kobiety górą!

Nagrody wręczają: Prezes H. Moskwa i trener T. Płóciennik

3. miejsce – Damian Kaszubski – Szkoła Podstawowa nr 2

Michał Kępiński – świetny sportowiec, bardzo dobry uczeń, sympatyczny kolega.

Po raz pierwszy o Michale Kępińskim usłyszałem podczas apelu na zakończenie roku szkolnego. Był to chłopiec, który kilkakrotnie wystąpił po różne nagrody. Wielki szacunek wzbudził we mnie otrzymując tytuł Prymusa Szkoły (średnia ocen 5,9).

„Ale kujon..." - pomyślałem w pierwszej chwili. Potem przekonałem się, że z „wkuwaniem" nie ma on nic wspólnego. Jest po prostu bardzo zdolny i pracowity.

Droga sportowca

Przygoda Michała ze sportem rozpoczęła się, gdy skończył 4 lata. Tata zaprowadził go na swój trening zapaśniczy. Nie zaiskrzyło. W wieku 7 lat zaczęła go interesować piłka siatkowa. Często grał z tatą na podwórku. W czwartej klasie został powołany do reprezentacji szkoły w piłce koszykowej. I tak rozpoczęła się prawdziwa przygoda! Koszykówka - to było to! Michał zapisał się na treningi do klubu „Chromik". W tym klubie gra do dziś.

Sport jest pasją, bez której nie wyobraża sobie życia. W koszykówce udało mu się osiągnąć sporo sukcesów. Najważniejsze z nich to mistrzostwo Polski w kategorii do lat 14 oraz 2. miejsce, a potem mistrzostwo w Mistrzostwach Polski „Orlik Basketmanii".

W kolekcji Michała znajdują się 54 medale i 40 statuetek - indywidualnych wyróżnień za tytuł MVP oraz wybory do „piątki turnieju". Niedawno, z okazji otwarcia nowego boiska i rozpoczęcia Żarskiej

Spartakiady Młodzieży, został też nagrodzony przez Burmistrza Miasta Żary, jako jeden z najlepszych sportowców minionego roku.

Nauka w Szkole Podstawowej nr 2

Okazuje się, że każdy zapytany o Michała nauczyciel świetnie go pamięta. Był uczniem bardzo zdyscyplinowanym. Zawsze wywiązywał się z powierzonych mu obowiązków. Pracowity, ambitny, pilny - takie cechy wymieniano najczęściej. Najwięcej na jego temat opowiedziała mi jego była wychowawczyni.

- *Cechowała go odpowiedzialność, sumienność w pełnieniu obowiązków. Zawsze można było na nim polegać. Dlatego często zdarzało się, że wybierałam Michała do prowadzenia imprez, uroczystości szkolnych* - mówi o swym byłym uczniu pani Jolanta Błażków. - *Bardzo dobrze się uczył, osiągał wysokie wyniki w nauce. Był prymusem, a ja jako jego wychowawca byłam bardzo dumna, że nam takiego ucznia w klasie. Matematyka - to ulubiony przedmiot Michała, z którego mógł pochwalić się sukcesami. Uzyskał tytuł finalisty na etapie wojewódzkim. Mimo, że był ścisłowcem, angażowałam go do konkursów polonistycznych, ortograficznych. Pamiętam, że wspólnie spędziliśmy wiele czasu na przygotowaniu się do konkursu przedmiotowego. Michał dwa razy w tygodniu ciężko pracował i zabrakło mu jedynie trzech punktów do tego, by dostać się do etapu wojewódzkiego. To był nasz mały sukces. Był bardzo dobry z ortografii! Zajął I miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Ortograficznym „O Laur Korczaka". Naprawdę dużo pracował!*

W jednym z wywiadów do gazetki szkolnej powiedział: „Moją pasją była matematyka, no i nadal jest. Pani Błażków wyciska ze mnie siódme poty, ale wiem, że przyda mi się to w przyszłości".

- *Michał to najlepszy sportowiec* - dodaje Pani Jolanta. - *Sport jest i był jego pasją. W roku 2010/2011 uzyskał tytuł „Najpopularniejszego Sportowca Powiatu Gazety Lubuskiej". Kiedy „Gazeta Lubuska" ogłosiła plebiscyt, dziennikarze „Kuriera" rozprowadzali ulotki nawołujące do tego, by głosować na Michała. Wygrał plebiscyt, a dziennikarze naszej gazetki przeprowadzili z nim wywiad zatytułowany „Sportowiec z klasą". Zawsze podziwiałam go za to, że potrafił łączyć obowiązki szkolne z pasją sportową. Często jeździł na zawody, trenował, ale nigdy nie było sytuacji, żeby był nieprzygotowany do lekcji. Zawsze będę go pamiętać jako ucznia wyjątkowego, sympatycznego, kulturalnego, niezwykle inteligentnego, a przede wszystkim jako dobrego człowieka, który jeszcze wiele osiągnie.*

Ciepłe słowa o Michale usłyszałem także od jego byłej wychowawczyni z klas I-III, pani Jolanty Czekalskiej:

będzie znakomitym trenerem dla kolejnego pokolenia zielonogórskich żużlowców.

Zawsze powtarzam Twojemu wujkowi, a mojemu tacie, że sukces można osiągnąć w wielu dziedzinach. Będzie ze mnie dumny w przyszłości. Chciałabym studiować weterynarię, bo oprócz żużla kocham jeszcze zwierzęta. Piotr Protasiewicz pokazał mi, że jeśli się o czymś marzy i ciężko pracuje oraz pokłada wiarę we własne umiejętności, to zdobędzie się to, o czym się marzy.

Za dwa tygodnie odbędą się kolejne żużlowe zawody w Gorzowie, przyjadę z rodzicami i przypomnimy sobie nasze dawne zabawy z wczesnego dzieciństwa.

Napisz mi, do jakiej szkoły wybierasz się po gimnazjum i czy masz już jakieś plany związane ze studiowaniem. Z niecierpliwością oczekuję naszego spotkania.

Twoja kuzynka
Natalia

3. miejsce – Sandra Janowska – Gimnazjum nr 2

Żary, 17.10.2014 r.

Droga Zosiu!

Dzisiaj w czasie lekcji języka polskiego mówiliśmy o tworzeniu wyrazów, o ich pokrewieństwie i budowie. Nasza nauczycielka powiedziała, że nazwy żeńskie utworzone zostały od nazw męskich. Chłopcy z naszej klasy uznali, że są lepsi od dziewcząt. Rozpoczęła się dyskusja na temat zawodów wykonywanych przez panów, a nawet walki kobiet o swoje prawa w świecie typowo męskim, gdzie podporządkowano je władzy ojca, brata, a później męża. Jeden z moich kolegów powiedział, że każdy facet marzy o zbudowaniu domu i spłodzeniu syna. Ja dodałam, że kobiety są lepszymi kierowcami i dyrektorami. Stwierdziłyśmy z koleżankami, że zostajemy feministkami. Zastanawiam się, czy współczesne kobiety muszą bronić swoich praw? W wielu krajach to kobiety pełnią rolę głowy państwa, w Polsce wykonują wszystkie zawody. Kiedyś zaskoczona byłam, gdy w Żarach widziałam kobietę taksówkarza czy kierującą wielkim autobusem PKS. Dla chłopaków każdy pretekst jest ważny, by droczyć się z nami i kłócić.

Nasza dyskusja klasowa przeniosła się na lekcję wychowawczą. Wymieniałyśmy wspaniałe kobiety w dziejach świata, które wywarły wpływ na jego dzisiejszy kształt. Na końcu naszej dysputy wypowiedziała się nasza wychowawczyni, która nas pogodziła. To ona zauważyła, że między nami wybuchła walka płci, a jednak powinniśmy mówić o człowieku, o jego dokonaniach, cechach, mądrych decyzjach bez względu na to, jako kto się urodził.

Bardzo szybko w Zielonej Górze zaczęto mówić o utalentowanym chłopaku trenującym w szkółce żużlowej. Pierwsze trzy lata startów w macierzystym klubie to stałe podnoszenie umiejętności i osiągnięcia. Pierwsze ligowe punkty zdobyte w Częstochowie poprzedziły starty w gronie juniorów. Debiut w prawdziwych zawodach nastąpił w czasie czwórmeczu Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski w Lesznie, a trzy pierwsze lata kariery na torze zaowocowały, między innymi, awansem do finału Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, finałów Mistrzostw Polski Par seniorów i juniorów oraz startami w prestiżowych turniejach. Licencję żużlową zdał 7 maja 1991 w barwach Morawski ST Zielona Góra.

Wielokrotnie reprezentował Polskę w drużynowych mistrzostwach świata. Zdobył złoty medal w 1996 roku w Diedenbergen, drużynowym Pucharze Świata, odniósł zwycięstwa w 2005 r. we Wrocławiu, w 2009 r. w Lesznie, w 2011 r.. w Gorzowie. Trzy lata temu widziałam to wspaniałe gorzowskie widowisko. Jako pierwszy Polak triumfował w finale indywidualnych mistrzostw świata juniorów w 1996 r. w Olching. W 1999 roku zdobył tytuł indywidualnego mistrza Polski na torze w Bydgoszczy. Jest multimedalistą drużynowych mistrzostw Polski i mistrzostw Polski par klubowych, a także drużynowym mistrzem Czech z 2010 roku. Obecnie w lidze polskiej reprezentuje barwy Falubazu Zielona Góra, z którym ma podpisany kontrakt do 2017 roku.

W domu mam kilka przedmiotów z jego autografem. Kiedy prosi się go o wpis na chorągiewce czy kartce, uśmiecha się i nigdy nie odmawia.

Lubię ludzi z pasją, którzy ciężko pracują na sukcesy. Ja nie uprawiam żadnego sportu, mój tatuś nad tym ubolewa, bo sam w młodości grał w zielonogórskiej drużynie koszykówki, na honorowym miejscu spoczywają jego medale. Pamiętasz, kiedyś często bawiłyśmy się nimi, nie rozumiejąc, jak wielkie mają znaczenie dla sportowca.

Piotr Protasiewicz imponuje mi swoją wiarą w przyszłość, jest utytułowanym sportowcem, który nie ma zamiaru, mimo swojego wieku, ustąpić miejsca młodszym. Ma wielu naśladowców, a kiedy skończy karierę,

- Był dobrym kolegą, lubianym przez innych. Myślę, że dziś też dla wielu chłopców jest wzorem do naśladowania. Jego postawa była zawsze nacechowana życzliwością do otoczenia. W klasie chętnie pomagał kolegom: pożyczał im przybory, godził skłóconych, dzielił się kanapką. To także chłopiec o wysokiej kulturze osobistej.

Sam Michał, zapytany o pobyt w podstawówce, dodaje, ze nie zawsze było kolorowo. Często słyszał, że dobre oceny dostaje tylko ze względu na mamę, która pracuje w szkole. Jemu też zdarzało się o czymś zapomnieć, a wtedy niektórzy z klasy bardzo się cieszyli…

Osiągnięcia edukacyjne w gimnazjum

Michał nas cały czas zaskakuje. Skończył szkołę podstawową i dalej super! W klasie 2 gimnazjum uzyskał średnią 5,33. Może się pochwalić sukcesami w nauce. Jest laureatem wojewódzkiego etapu Konkursu Matematycznego i będzie zwolniony w egzaminu gimnazjalnego z tego przedmiotu. Jednak czasu na naukę ma coraz mniej. Jak na razie udaje się mu pogodzić uprawianie sportu z nauką, ale łatwo nie jest. Zabiera ze sobą książki na każdy klubowy wyjazd i uczy się w autobusie. W tygodniu uczy się po treningu, ale zdarza się, że musi „zarwać" noc, aby przygotować się na następny dzień do szkoły. Oczywiście najchętniej uczy się z matematyki i fizyki. Nie lubi uczyć się historii i biologii, ale i tak ma dobre oceny z tych przedmiotów.

Zwyczajny nastolatek...?

Kiedy ma czas wolny, odpoczywa jak większość młodych ludzi. Wychodzi ze znajomymi, ogląda telewizję. Jest po prostu zwyczajnym nastolatkiem, który dostaje burę od mamy za bałagan w pokoju, brudne naczynia na stole i ubrania rzucone na podłogę.

- Michała Kępińskiego znam też prywatnie - mówi pani wicedyrektor ze Szkoły Podstawowej nr 2. *- Mądry, rozsądny chłopiec, z którym można porozmawiać na wszystkie tematy. Mimo młodego wieku charakteryzuje go pewna dojrzałość i odpowiedzialność. Można mu powierzyć małe dziecko pod opiekę - świetnie się nim zajmie. Ma ścisły umysł, więc plastyka była jego piętą Achillesa. Pierwszy zrywa się do pomocy: podać do stołu, wnieść ciężką torbę, zebrać naczynia po obiedzie - to u niego normalka. Nie wymiguje się od domowych obowiązków, choć - jak to nastolatek - uważa, że tylko mama widzi jakiś bałagan. Podziwiam go za fenomenalną pamięć, nieprzeciętną inteligencję, wysoką kulturę osobistą i oczywiście za dokonania sportowe oraz edukacyjne.*

Co dalej, Michale?

- *Przyznam, że zdarzają się momenty, w których mam ochotę powiedzieć sobie: „dość, nie dam rady”* - zdradził mi Michał podczas wywiadu. - *Jednak sport nauczył mnie, że w każdej sytuacji muszę się odnaleźć, dlatego przezwyciężam tę niechęć i zabieram się do pracy.*

Koszykówka jest sportem, w którym łatwo można się nabawić kontuzji. Tak też było u Michała. Przez długi czas miał problemy z kolanami spowodowane szybkim wzrostem i przeciążeniami. Udało mu się jednak przetrwać ten trudny okres. „Teraz czerpię tylko radość z uprawiania sportu. Jest on moją pasją, bez której nie wyobrażam sobie życia” - powiedział na koniec rozmowy.

Michał jest chłopcem, który wyraża wdzięczność swojej rodzinie i przyjaciołom za pomoc i wsparcie z ich strony. Daje mu to wielką radość i poczucie bezpieczeństwa.

Podziwiam Michała, za jego upór i wytrwałość w dążeniu do zaplanowanych celów. Chciałbym pogratulować mu sukcesów. Mam nadzieję, że kiedyś znajdzie się on w drużynie reprezentacji Polski lub jeszcze wyżej
- w NBA.

Tego, Michale, życzę Ci z całego serca!

Nagroda otrzymana z rąk Pana Burmistrza Wacława Maciuszonka w czasie uroczystego otwarcia stadionu OKRĄGLAK

z Ciebie Twój tatuś nie zrobił fana tej dziedziny sportu. Inaczej jest ze mną. Mój tatko, pozbawiony syna, a obarczony dwiema córkami, postanowił kuć żelazo bez przerwy. I są efekty, bo żużel to bardzo niezwykły sport. Jak mawia tato: „Ci wspaniali mężczyźni na swych wspaniałych rumakach”. Na stadionie pojawia się tak wielu kibiców Falubazu Zielona Góra, że czuje się adrenalinę, a oglądający wstrzymują oddech, gdy pojawiają się barwy Falubazu z emblematem Myszki Miki. Żużlowcy zmieniają się, starsi odchodzą na sportową emeryturę, pojawiają się nowi, którzy chcą naśladować tak wielkich, jak Andrzej Huszcza, który obecnie jest trenerem. Moim ulubionym żużlowcem jest Piotr Protasiewicz. Nie jest już takim młodzieniaszkiem, bo ma 39 lat, ale nadal odnosi sukcesy. Chyba znakomita kondycja, zdrowy styl życia, unikanie nałogów sprawiają, że wygląda wspaniale. Jest szczupły, bez brzuszka, który często pojawia się u panów w jego wieku.

Myślę, że wszyscy sportowcy dbają o swoje zdrowie, wygląd, sylwetkę. Osiągają sukcesy ciężką pracą. Żużel to sport bardzo wypadkowy, a upadki z motoru kończą się złamaniem nóg, rąk, obojczyka, żeber. Żużlowcy narażeni są na liczne kontuzje, naciągnięcie ścięgien. Uprawiający go sportowcy muszą liczyć się z ryzykiem, mając obok siebie na torze takie same pędzące maszyny. Muszą być silni, bo motor jest ciężki.

Wzięłam udział w konkursie literackim, by napisać o sportowcu z naszego województwa, którego znam i podziwiam. To właśnie Piotr Protasiewicz, który urodził się w Zielonej Górze. Miastu temu przyniósł rozgłos i sławę, gdyż jest dwunastokrotnym mistrzem Polski indywidualnie i czterokrotnym mistrzem świata. Sport odgrywał w jego życiu ważne miejsce.

Autor: Artur Wychowałek www.SportoweFakty.pl

Nim został żużlowcem próbował swoich sił w innych dyscyplinach: wystartował w finale Spartakiady Młodzieży w Szczyrku w narciarstwie alpejskim oraz w wyścigach kartingowych. Właściwie gokarty były pierwszą sportową namiętnością Piotra, który z coraz większym powodzeniem rywalizując na torze, zdobył nawet tytuł wicemistrzowski w kategorii młodzików. Jednak z upływem lat wyrósł z gokartów i zainteresował się żużlem.

Mam wielką nadzieję, że i my kiedyś będziemy dumne z tego, co dokonamy dla siebie i dla innych. Liczę na to, że w przyszłości będziemy mogły być dla kogoś wzorem, chociaż dla własnych dzieci. Wysyłam Ci w liście zdjęcie Tadeusza Ślusarskiego, który pokazuje z dumą zdobyty złoty medal oraz fotografię skłaniającego do przemyśleń nagrobka, pod którym pochowano tego sportowca i jego przyjaciela.

Czekam na Twoją odpowiedź, może Ty też znalazłaś dla siebie autorytety, ludzi, którzy swoim ciekawym postępowaniem wskażą drogą młodemu pokoleniu, które walczy o swoją przyszłość.

Do zobaczenia, Kochana Koleżanko!

Wiktoria

2. miejsce – Natalia Pałys – Gimnazjum nr 2

Żary, 22.10.2014 r.

Witaj Droga Kuzynko!

Na początku mojego listu chciałam Ciebie serdecznie pozdrowić i podziękować Ci za list, dzisiaj otrzymałam. Zaskoczył mnie i obudził wspomnienia z naszego dzieciństwa, gdy próbowano rozwijać w nas miłość do żużla. Nasi ojcowie namiętnie prawie każdą niedzielę spędzali na zielonogórskim stadionie. Zabierali nas ze sobą. My traktowałyśmy te wyjazdy jak wycieczkę, świetną zabawę, nie rozumiałyśmy chyba idei tego sportu i przeszkadzał nam zapach unoszący się w powietrzu, zapach metanolu z silników motorów. Nasi tatusiowie szaleli, ekscytowali się. Ja byłam przerażona, gdy żużlowcy przewracali się z tych pędzących głośnych maszyn. To były czasy. Szkoda, że wyprowadziłaś się z rodzicami z Żar. Mieszkacie teraz w Gorzowie Wlkp., kolejnym wielkim ośrodku żużlowym, jednak

Wyróżnienie – Oliwia Łuba – Szkoła Podstawowa nr 2

Żary, 23. 10.2014 r.

Droga Zosiu!

Na wstępie mojego listu bardzo serdecznie Cię pozdrawiam.

Dawno do Ciebie me pisałam, sama rozumiesz, szkoła, inne zajęcia, brak czasu. Dziś jednak postanowiłam napisać Ci o sportowcu, którego podziwiam. Znasz na pewno tę osobę, to nasza rodaczka, Justyna Kowalczyk. Dlaczego właśnie ją podziwiam? Przeczytaj.

Urodziła się 19 stycznia 1983 r. w Limanowej. Pochodzi z Kasiny Wielkiej i tam też mieszka.

Sportowe zacięcie u Justyny było widoczne już w szkole podstawowej, nauczyciel wf. rozbudził w niej sportowe pasje. Rywalizowała w biegach przełajowych, grała w piłkę ręczną i koszykówkę. Do narciarstwa przekonał ją pierwszy trener. W szkole mistrzostwa sportowego w Zakopanem nauczyła się biegać na nartach, ale także zahartowała się życiowo. W czasie pobytu w tej szkole na utalentowaną nastolatkę zwrócił uwagę trener Aleksander Wierietielny. Od tej pory pracują razem.

W grudniu 2001 roku Justyna Kowalczyk zadebiutowała i w zawodach Pucharu Świata zdobyła pierwsze punkty. Następne lata treningów i startów pod okiem trenera Wierietienego przyniosły kolejne dobre rezultaty.

Z roku na rok coraz bardziej istniała na światowych trasach.

Ciężko pracowała na swoje sukcesy i osiągnęła bardzo wiele. Jest dwukrotną mistrzynią olimpijską, dwukrotną mistrzynią świata, pięciokrotną medalistką olimpijską, czterokrotnie zdobyła Puchar Świata, czterokrotnie zwyciężyła w Tour de Ski. Jest także pierwszą i jedyną do tej pory kobietą, która zdobyła olimpijskie mistrzostwo dla Polski na zimowych igrzyskach.

To wielkie osiągnięcia sportowe!

Otrzymała również wiele nagród i wyróżnień. Jako jedyny sportowiec wygrała plebiscyt „Przeglądu Sportowego" na najlepszego sportowca pięć razy z rzędu (2009 —2013). We wrześniu 2014 r. obroniła z wyróżnieniem pracę doktorską na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie i otrzymała tytuł doktora.

Cenię Parną Justynę za Jej upór, walkę z chorobą, z własnymi słabościami, dążenie do celu. Pamiętam, jak w czasie igrzysk olimpijskich w Soczi zdobyła złoty medal w biegu na 10 km stylem klasycznym. Było to jej drugie mistrzostwo w karierze, ale chyba najcenniejsze - wywalczyła je z kontuzją nogi!

Jej zwycięstwa są konsekwencją ciężkiej pracy na treningach, ale i wielkiego oddania sportowi.

Choć, jak każdy, ma swoje słabości, problemy, walczy z nimi i próbuje pokonać je trenując narciarstwo.

Zawsze, gdy telewizja relacjonuje sporty zimowe, razem z rodziną oglądam sportowe wyczyny Justyny Kowalczyk.

Jest wielu wybitnych sportowców, ale ja właśnie Justynę Kowalczyk cenię i podziwiam.

Kończę swój list. Jestem ciekawa, czy Ty też masz swojego ulubionego sportowca. Napisz.

Całuję!
Twoja przyjaciółka
Oliwia

Wyróżnienie – Julia Gniazdowska – Szkoła Podstawowa nr 5

Sportowiec, którego podziwiam.

Jestem Julka.

Chciałabym przedstawić sportowca, który jest mi bliski, bo to jest mój starszy brat, Patryk. Jest on koszykarzem klubu „Chromik" Żary.

Podziwiam go za wiele rzeczy, które robi. Jedną z nich jest motywacja.

Historia Patryka zaczęła się w IV klasie szkoły podstawowej. Obecnie jest uczniem gimnazjum.

Na początku, zanim zaczął chodzić na treningi koszykówki, był negatywnie nastawiony, nie chciał grać z jednego powodu - koledzy naśmiewali się z niego, że jest gruby, grubszy niż inni.

Gdy koledzy przestali mu dokuczać, to chętnie zaczął grać w koszykówkę. Już w kl. V wyglądał inaczej, bo schudł i to mu w dużym stopniu pomogło. Szybciej biegał, lepiej poruszał się po boisku. Ciężko pracował na treningach, bo chciał być lepszy, coraz lepszy. Koszykówka stała się jego pasją.

Teraz jest jednym z lepszych graczy. Niedawno, w czasie ważnego meczu, zdobył wiele punktów dla swojej drużyny.

Chcę brać z niego przykład, choć interesuję się inną dyscypliną sportu. To on pokazuje mi, jak walczyć z przeciwnościami, dążyć do celu i spełniać marzenia.

Życzę mojemu bratu wielu sukcesów i wielkiej kariery!

Julka

sportowców. Został pochowany wraz z Władysławem Komarem w alei zasłużonych na warszawskich Powązkach.

Kiedy w czerwcu wracaliśmy z Zielonej Szkoły, w Pobierowie moja wychowawczyni pokazała nam pomnik ku pamięci tych sportowców, zatrzymaliśmy się blisko pobocza na trasie do Szczecina, aby przeczytać wyryte tam napisy. Natomiast grób sportowców w alei zasłużonych na Powązkach wywarł na mnie ogromne wrażenie. Widziałam go w czasie tegorocznych wakacji, gdy byłam u cioci w Warszawie. Kamienna płyta, jakby rozerwana na dwie części, spaja dwa groby. Jest ona metaforą wielkiej przyjaźni, która łączyła obu sportowców, tak nagle przerwanej.

Ten krótki życiorys Tadeusza Ślusarskiego uświadomił mi, że jeżeli młody człowiek spotka na swojej drodze ludzi, którzy zauważą jego talent, predyspozycje do uprawiania danego sportu i zmotywują do ciężkiej pracy, to ma on szansę osiągnąć sukces. Nasz tyczkarz miał szczęście do nauczycieli wychowania fizycznego, prawdziwych pasjonatów i przyjaciół.

Chciałabym mieć w sobie tyle chęci, samodyscypliny i optymizmu. Przecież mimo zakończenia kariery nigdy nie rozstał się ze sportem. Nadal dbał o formę, sprawność i pokazywał ludziom, że sportowcem można być w każdym wieku. Jego śmierć była wielką tragedią, zginął jeden z najwybitniejszych polskich sportowców, który kochał to, co robił.

Myślę, że mógłby zostać trenerem naszej kadry narodowej, tak doświadczony zawodnik dzieliłby się swoją wiedzą z młodszymi kolegami. Podziwiam go i otaczam ogromnym szacunkiem. Pokazał, że dziecko pochodzące z małego miasta, zostało mistrzem olimpijskim, a zaczynał jak każdy z nas, w szkole. W dzisiejszych czasach dysponuję lepszymi warunkami do trenowania. W szkole mamy przestronną salę gimnastyczną, dobry sprzęt, boiska z nowoczesną nawierzchnią, dodatkowe zajęcia po lekcjach i świetnie przygotowanych nauczycieli. W naszym mieście pojawiły się „Orliki" i wzorcowy stadion „Okrąglak". Zawsze jestem zdziwiona, kiedy moje koleżanki nie ćwiczą, nie noszą stroju i nie lubią lekcji wychowania fizycznego. Tadeusz Ślusarski może być autorytetem dla każdego ucznia, nawet jeśli nie uprawia on sportu, ale jest świetnym matematykiem. Każdy talent i ciężką pracę można zamienić w sukces.

Jestem dumna, że ten sportowiec pochodził z mojej rodzinnej miejscowości. Tu od wielu lat działają liczne kluby sportowe, które rozwijają talenty żarskiej młodzieży.

Kiedy przyjedziesz do mnie w czasie ferii zimowych, pokażę Ci, gdzie mieszkał i w których szkołach uczył się nasz olimpijczyk, który pokazał mi, że marzenia się spełniają. To motywuje mnie do dalszej pracy i nauki, bo nigdy nie wiemy, co przyniesie kolejny dzień, a jeśli nie dzień, to kolejne lata, ponieważ na swoje sukcesy i osiągnięcia pracujemy całe życie.

w Żarach - MKS „Sokół”. Startował w licznych zawodach dla dzieci i młodzieży w moich ulubionych dyscyplinach: biegi sprinterskie, skok wzwyż, skok w dal. Gdy był w technikum samochodowym, jego wychowawca namówił go do skoku o tyczce. W sali gimnastycznej żarskiej samochodówki podejmował się pierwszych skoków o tyczce. Okazał się tak dobrym zawodnikiem, że został wysłany na zawody do Poznania, gdzie dostrzegł go ówczesny trener reprezentacji Polski. Już jako osiemnastolatek zajął szóste miejsce na europejskich igrzyskach juniorów. To były pierwsze sukcesy młodego sportowca. Dla rozwoju kariery przeniósł się do Warszawy, gdzie rozpoczął kolejne treningi w klubie Skra. Szybko pojawiły się sukcesy – tytuły mistrza Polski. Pobijał rekordy kraju, który reprezentował w czasie mistrzostw Europy, skąd przywoził tytuły i medale. Ukończył AWF w Poznaniu.

Przygotowując się do igrzysk olimpijskich w 1976 roku, ciężko trenował i doznał trzech poważnych kontuzji. To jednak nie złamało tyczkarza. W Montrealu nie był faworytem, więc szanse na wygraną były marne. Jednak ostatnim skokiem ustanowił nowy rekord olimpijski i ponownie osiągnął swój cel, zdobył złoty medal. Dowiedziałam się, że oddając skoki cierpiał z bólu. Aura również mogła być przeszkodą, bo lał deszcz i było strasznie zimno.

W 1980 roku Tadeusz Ślusarki przystąpił do kolejnych igrzysk, wyrównał rekord olimpijski, lecz samego rekordu nie pobił, zrobił to jego przyjaciel, Władysław Kozakiewicz. Z Moskwy przywiózł srebrny medal. To była ostatnia olimpiada, w której wziął udział. W 1986 r. w Grudziądzu zdobył swój ostatni medal Mistrzostw Polski, brązowy.

Tadeusz Ślusarski czternaście razy startował w finale mistrzostw Polski seniorów – nigdy nie zajął gorszego miejsca niż czwarte (poza podium znalazł się w 1985 roku). W klasyfikacji wszechczasów mistrzostw Polski Ślusarski zajmuje piąte miejsce, mając w dorobku 5 złotych, 5 srebrnych oraz 3 brązowe medale. Przez całe swoje życie odniósł wiele sukcesów, porażki nie wpłynęły paraliżująco na jego ducha rywalizacji, niepowodzenia nie przerwały kariery, którą sam zakończył w wieku 38 lat. Decyzję o zaprzestaniu uprawiania sportu przekładał wiele lat. Pod koniec życia pracował jako trener i nauczyciel wychowania fizycznego w liceum. Do Żar przyjeżdżał często, aby odwiedzić matkę.

Ślusarski zginął tragicznie w wypadku samochodowym 17 sierpnia 1998 r. mając tylko 48 lat. Wracał z imprezy lekkoatletycznej w Międzyzdrojach, gdzie Komar i Ślusarski uczestniczyli w biegu o Bursztynowy Puchar Miasta organizowanym od trzech lat, stawiali się tam najwybitniejsi polscy lekkoatleci. Śmierć poniósł również pasażer Tadeusza – mistrz olimpijski w pchnięciu kulą Władysław Komar. W miejscu, gdzie rozbił się samochód olimpijczyków, ustawiono pomnik ku pamięci wybitnych

Wyróżnienie – Aleksandra Ślipko – Szkoła Podstawowa nr 3

Żary, 27 października 2014 r.

Drogi Tadeuszu Ślusarski,

musiałam do Ciebie napisać. Jesteś moim wzorem do naśladowania i ulubionym sportowcem. Osiągnąłeś wielką rzecz w swoim życiu. Podziwiam Cię i wspominam z wielkim podziwem, gdyż w porównaniu z Tobą jestem nikim. Skok wzwyż idzie mi okropnie. Myśląc o tym, co osiągnąłeś, nie mogę w to uwierzyć. Jest to dla mnie niewyobrażalnie trudne. Czasami zastanawiam się, jak to jest być kimś takim jak Ty. Gdy wracasz do domu z medalem w ręku, to wszyscy Ci gratulują i cieszą się z Twego zwycięstwa. Musisz się wtedy czuć cudownie.

Ty, urodzony 19 maja 1950 roku w Żarach, zostałeś obdarzony wielkim darem. Jest to dla mnie zaszczyt, że uczyłeś się w Szkole Podstawowej nr 3 w Żarach, tam gdzie ja teraz uczęszczam. Następnie zostałeś absolwentem Technikum Samochodowego w Żarach w 1969 roku. Później w Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu w 1978 roku otrzymałeś tytuł mistrza wf. Ty krępy, dobrze zbudowany, o wspaniałej koordynacji ruchowej chłopak, mogłeś uprawiać każdą dyscyplinę sportu. Grzegorz Kurkiewicz zauważył Twój dar i przygotował Cię do uprawiania skoku o tyczce. Szybko zauważył Cię także trener kadry narodowej, Andrzej Krzesiński. Jako młody, pełen entuzjazmu do pracy debiutant szybko zjawiłeś się w Warszawie w ówczesnym centrum polskiej lekkoatletyki. Rozpocząłeś tam swoją wielką karierę.

Otaczali Cię tam inni, równie dobrzy tyczkarze. Reprezentowałeś Polskę w międzynarodowych zawodach aż 19 razy. Zostałeś uznany za halowego rekordzistę świata. Musiało być to dla Ciebie duże wyróżnienie. Jesteś czterokrotnym halowym mistrzem Polski i pięciokrotnym mistrzem kraju. Twój rekord życiowy to 5.70. Jest to bardzo dużo. Ta wysokość jest czterokrotnie większa, niż mój wzrost.

Ciężko pracowałeś do czterdziestki, by zarobić na życie. Kłopoty rodzinne i finansowe ciągle przeszkadzały Ci w normalnej egzystencji. Szkoliłeś się w Warszawskiej Skrze, a potem pracowałeś w Otwocku, gdzie byłeś nauczycielem wf. w liceum ogólnokształcącym.

Szkoda, że od 17 sierpnia 1998 roku, pamiętnego wypadku samochodowego, nie mogę wysłać tego listu do Ciebie. Od tamtej pory,

wraz z Władysławem Komarem, nie ma Ciebie wśród nas. Czemu dobrzy ludzie giną w tak młodym wieku? Chciałabym byś był tu z nami. Choć nie ma już Ciebie tutaj, zostaniesz na zawsze w naszych sercach, a zwłaszcza w moim.

Z wyrazami szacunku,
Ola

Zdjęcia z uroczystego otwarcia stadionu OKRĄGLAK (11.10. 2014 r.)

Powyżej: trybuna pełna kibiców w czasie meczu Polska-Węgry (23.10.2014 r.)

Nagrodzone i wyróżnione prace w kategorii szkół gimnazjalnych

1. miejsce - Wiktoria Pawłowska – Gimnazjum nr 2

Żary, 20.10.2014 r.

Droga Marto!

W swoim ostatnim liście napisałaś mi, że nauczyciel języka polskiego polecił uczniom z Twojej klasy zredagować pracę pisemną o ludziach, którzy mogą dla młodzieży w naszym wieku stanowić autorytet. Pamiętam, że miałaś problem ze znalezieniem takich postaci. Zastanawiałam się, czy ja swoje postępowanie mogłabym opierać o jakieś wzory. Moi rodzice, Jan Paweł II, Beata Tyszkiewicz, Władysław Bartoszewski oraz bohaterowie ulubionej szkolnej lektury autorstwa Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec" to moje autorytety. Wśród współczesnych celebrytów i polityków trudno znaleźć jakieś wzorce.

Kiedy postanowiłam wziąć udział w konkursie literackim na temat sportowca z województwa lubuskiego, którego znam i podziwiam, pomyślałam o człowieku, który jest legendą w moim mieście i który jest częścią historii Żar. Pochodzę z małego miasteczka, ale dzięki tej postaci, jest znane w całej Polsce. Od wielu lat w Żarach odbywa się impreza ku czci wielkiego żaranina, Tadeusza Ślusarskiego, w czasie której przyjeżdżają do mojej miejscowości wybitne postacie ze świata sportu, a na rynku obok ratusza rywalizują ze sobą najlepsi polscy tyczkarze. W tym roku oglądałam 11. mityng skoku o tyczce im. Tadeusza Ślusarskiego, który odbył się w ramach Dni Żar. Mój dziadek ma zdjęcie z przyjaciółmi tego wielkiego Polaka: Władysławem Kozakiewiczem i Jackiem Wszołą. Kiedy poznałam dogłębnie życie tego lekkoatlety i w jakich trudnych czasach rozpoczynał i kontynuował swoją karierę, mogę od razu zaliczyć go do moich autorytetów. Zawsze podziwiałam ludzi, którzy uparcie dążą do wyznaczonego celu, nie poddają się mimo porażek, realizują swoje marzenia i ciężko pracują na sukces.

Wiem, że nie interesujesz się sportem. Moim ulubionym przedmiotem w szkole jest wychowanie fizyczne, a czas wolny spędzam aktywnie w czasie szkolnych zajęć SKS. Podziwiam sportowców, którzy już w moim wieku wiedzieli, że na laury trzeba ciężko pracować. Chciałabym w tym liście przedstawić człowieka, który w mojej rodzinnej miejscowości rozpoczął drogę do sławy i olimpijskich medali.

Tadeusz Ślusarski urodził się w 1950 r. w Żarach. Był polskim lekkoatletą, który specjalizował się w skoku o tyczce. Sportem interesował się już od szkoły podstawowej, w wieku 12 lat zaczął go uprawiać, za namową nauczyciela wychowania fizycznego zapisał się do klubu sportowego